

„Moje serce jest na Wschodzie, a ja na najdalszym Zachodzie”¹

Galit Eilat

Prolog: Obraz pierwszy

Kogo przypominam?

Fotografia z dnia ślubu moich rodziców, rok 1962. Patrę na wizerunek ludzi, na których podobieństwo zostałam stworzona. Bardzo młodzi ludzie, świeże twarze, gładka cera, oczy rozpalone oczekiwaniem na przyszłość, dumni z wyboru, który właśnie przypieczętowali sakramentem ślubu. Mamo, czy wyglądam jak Ty? Zawsze chciałam wyglądać jak Ty, lecz moje oczy są ciemne, podobnie jak moja skóra. Być może mamy te same kości policzkowe albo te cienkie brwi? Tato, czy wyglądam tak jak Ty? Moje oczy są tak samo ciemne jak Twoje, skóra ma ten sam odcień i te zmysłowe usta – u Ciebie ukryte pod wąsami, które z wiekiem stały się siwe – też są Twoje (a co do wąsów, to wciąż się zastanawiam, czy nie chciałabym mieć kiedyś wąsów).

Jestem częściowo Izraelką pierwszego pokolenia. Rodzice mojej matki osiedlili się w Palestynie w roku 1936. Dziadek Kalman we wczesnym wieku został sierotą i wysłano go z ukraińskiej wsi (niedaleko Babiego Jaru) na studia do Anglii. Babcia Dina przyjechała z Besarabii. Mój ojciec przybył do Izraela w wieku 9 lat z Basry w Iraku (nielegalnie, przez Iran), z dwojgiem z pięciorga rodzeństwa. Jak wiele dzieci, które przybyły z Iraku, dorastał w kibucu.

Nigdy nie poznałam dziadka Kalmana, ojca mojej matki. Zmarł przed moim urodzeniem. Był nauczycielem literatury angielskiej i dyrektorem szkoły. Ale znałam ojca mojego ojca, dziadka Mosze. Nie mówił dobrze po hebrajsku, ale pamiętam, że zawsze lubił grać ze mną w karty, kiedy odwiedzałam jego i babcię Maatukę. Dziadek Mosze był woźnym w szkole, ale nie w tej, której dyrektorem był dziadek Kalman.

¹ Słynny fragment wyrażający tęsknotę za Syjonem, napisany przez hiszpańskiego rabina Jehudę Halewiego, jednego z największych hebrajskich poetów średniowiecznych.

Historii związanych z losami rodzin – skąd przyjechaliliśmy do Izraela i tak dalej – nie opowiadano u mnie w domu zbyt często, a jeśli już, to tylko po usilnych prośbach od nas, dzieci, i nawet wtedy niezbyt często. Być może korzenie nie były ważne dla naszej rodziny; być może tak starano się wychowywać dzieci w Izraelu – tyglu narodów, w którym silni Izraelczycy mieli wytapiać się z Żydów europejskich i arabskich, by budować modernistyczną, syjonistyczną utopię; być może taki był obyczaj wśród imigrantów w państwie imigrantów. Rzeczywiście, do połowy lat 60. ubiegłego stulecia nieznane były osobiste wspomnienia Żydów europejskich. Dopiero po procesie Eichmanna (1961–1962) zaczęły się ukazywać tłumaczenia książek wspomnieniowych, takich jak Układ okresowy Primo Leviego (pierwsza z jego powieści przetłumaczona na hebrajski, następna ukazała się dopiero w 1987 roku). Historia żydowskiej migracji do Izraela z krajów arabskich nie trafiła do syjonistycznego kanonu nigdy.

Około 90 lat temu grupa osadników z Europy Wschodniej zdołała założyć przyczółek przyszłego państwa. Rodzice mojej matki przybyli nieco później i dołączyli do osadników, których celem było stworzenie państwa żydowskiego, które zachowałoby „europejski” styl życia. Jednak Zagłada Żydów europejskich przetrzebiła ich szeregi, a niektórzy ocalali postanowili wyemigrować raczej do Stanów Zjednoczonych lub pozostać w Europie. Dlatego po założeniu państwa Izrael przywódcy żydowscy, wywodzący się z Europy Wschodniej, postanowili sprowadzić około miliona Żydów arabskich, których poddano potem procesowi dezarabizacji. Pamiętać należy jednak, że chęć przeniesienia się do Erec-Jisrael była powszechna wśród Żydów w Iraku, Maroku, Egipcie i Syrii, więc decyzja przywódców izraelskich natrafiła na podatny grunt. W ten sposób na przykład imię mojego ojca na świadectwie urodzenia zostało po przybyciu do Izraela zmienione z Eddie na Ehud, żeby brzmiało bardziej izraelsko. Tak zwracano się do niego przez kilka lat spędzonych w kibucu.

Wielu Żydów, którzy przybywali do Izraela we wczesnych latach 60. z krajów arabskich, żywiło wrogość do środowiska muzułmańskiego, w którym wcześniej żyli, albo pragnęło się odróżnić od tego środowiska; uczucia te potęgował jeszcze proces socjalizacji w nowym społeczeństwie izraelskim. Tendencja ta nasilała się w drugim i trzecim pokoleniu imigrantów, dzięki czemu Mizrachijczycy stali się dzielnymi obrońcami syjonistycznej enklawy założonej przez Aszkenazyjczyków. Niewielka część Żydów arabskich, którzy przybyli wtedy do Palestyny/Izraela (oraz ich potomkowie), wolała pielęgnować swoje arabskie korzenie, uznać kulturę arabską za część swojej tożsamości kulturowej, oraz postanowiła integrować się z kulturą Bliskiego Wschodu. Ta mniejszość nie stanowiła jednak realnego zagrożenia dla państwa izraelskiego i panujących w nim opinii. Dzięki temu, pamiętając o palestyńskiej mniejszości w Izraelu, można było stworzyć złudzenie, że enklawa syjonistyczna jest zbudowana

na solidnych fundamentach, choć w rzeczywistości powstała kosztem czystek etnicznych, podczas których usunięto większość miejscowej (palestyńskiej) ludności oraz wymazano arabską przeszłość z historii państwa Izrael.

Prolog: Obraz drugi

Czy istnieje recepta na wyobraźnię? Jest to jedno z najważniejszych pytań, jakie zadają sobie nauczyciele na uczelniach artystycznych oraz nauczyciele w ogóle. W języku hebrajskim (podobnie jak w angielskim i innych językach) słowo oznaczające wyobraźnię [Dimjon, דמיון], jest związane ze słowami określającymi obraz [Dimuj, דימוי] oraz figurę, podobiznę [Dmut, דמות]. W ten sposób, kiedy zajmujemy się wyobraźnią, zajmujemy się też kopią. Także w ten sposób powstał człowiek, według Starego Testamentu: „A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Genesis 1: 26). Na obraz i podobieństwo oznacza, że mamy do czynienia z już istniejącym obrazem i jego kopią. W jaki sposób odczytanie obrazu [Celem, צלם], fotografii [Cilum, צילום], już istniejącego obrazu może pobudzić wyobraźnię? Jakie są komponenty, które tworzą obraz i umożliwiają działanie wyobraźni?

Gdybym napisała ten tekst kilka miesięcy temu, zaczęłby się tak:

Zostaliśmy pozostawieni bez wyobraźni politycznej. Nasi przedstawiciele polityczni nie potrafią sobie wyobrazić przyszłości, a nawet gorzej – nie potrafią sobie wyobrazić rzeczywistości i przekazać nam jej obrazu. Żyjemy w trakcie transformacji politycznych i ideologicznych, lecz wybrani przez nas (i przez samych siebie) przywódcy polityczni zapadli na swojej służbie w sen pozbawiony snów, w śpiączkę. Ten rodzaj politycznej hibernacji jest przyczyną centralizacji wszystkich partii politycznych, zarówno lewicy, jak i prawicy. „Po lewej i prawej, tylko piach i piach”² – jałowa polityczna pustynia. Lewica wciąż polega na swoim historycznym wizerunku socjalistycznym; prawica, kojarzona z kapitalizmem i nacjonalizmem, co jakiś czas odświeża swój wizerunek nową nazwą pochodzącą ze starych lewicowych recept politycznych, takich jak neoliberalizm. Wygląda to tak, jakbyśmy siedzieli w restauracji z menu, w którym są do wyboru dwa dania główne: jedno prawicy, drugie lewicy, ale obu tych dań nie ma. To zupełnie jak herbatka Szalonego Kapelusznika z Alicji w krainie czarów, podczas której Zając Marzec oferuje Alicji wino, a potem herbatę, lecz nie może nic podać, bo wszystko się skończyło. Mimo to pyta Alicję, czy nie zechciałaby więcej, i jest zaskoczony, kiedy ona pyta, jak można chcieć więcej, kiedy się nic nie dostało. Logiczna odpowiedź Kapelusznika brzmi: „Rozumiem, że nie mogłabyś chcieć mniej herbaty aniżeli nic [...] lecz chcieć więcej nie jest niemożliwe” [tłum. Antoni Marianowicz]. To samo dotyczy

² Cytat z wiersza Jacoba Fichmana *Karawana na pustyni* (1925), odwołującego się do syjonistycznego etosu przekształcenia pustyni w kwitnący ogród (*hafrahat hashmamah*).

nas. Siedzimy, patrząc na Szalonego Kapelusznika, Zająca Marca i Susła przy herbatce, i zastanawiamy się, jak można dostać więcej niczego...

Myśl krytyczna już dawno przestała rzucać wyzwanie wyobraźni, tak ogólnej, jak i politycznej. Mimo że produkuje ona znany nam obraz rzeczywistości, coraz trudniej powiedzieć, czego moglibyśmy się dzięki niemu nauczyć. Ostatni miesiąc przyniósł obrazy i wizerunki, które mogłyby zakwestionować tę wyobraźnię. Intensywna obserwacja przerodziła się jednak w kanapowy entuzjazm przed ekranem telewizora. Egipt dał nam nowy wizerunek, dzięki któremu możemy sobie wyobrazić również nas samych: bunt, który może się przerodzić w rewolucję, kiedy dziesiątki tysięcy, może nawet miliony mężczyzn, kobiet i dzieci domagają się zmiany. Krytyka, którą rzadko się słyszało na egipskiej ulicy, w mediach, a nawet poza Egiptem, teraz opuściła sferę prywatną, wyszła na ulice i ujawniła swój potencjał do dokonania zmiany. Był to przewrót polityczny wynikły z braku zaufania do egipskiego reżimu, który trwał zbyt długo, opierając się na korupcji, stagnacji i specjalnych prerogatywach rządu, bezlitośnie kontrolującego każdy aspekt życia.

Bliższe spojrzenie ujawnia, że specjalne prerogatywy rządu, obowiązujące podczas stanu wyjątkowego, są typowym zjawiskiem w większości krajów Bliskiego Wschodu, w tym również w Izraelu, choć państwo to dumnie przedstawia się jako jedyna demokracja w tym regionie – slogan głęboko zakorzeniony w umyśle każdego Izraelczyka, powtarzany również na Zachodzie (choć demokracja w oczach wielu ludzi nie jest już tak wielką wartością jak kiedyś). Rzeczywistość jest nieco inna. Wybory do władz Autonomii Palestyńskiej były demokratyczne, nawet jeśli nie wszyscy byli zadowoleni z ich rezultatów; to samo dotyczy też Libanu. Izrael nie jest więc jedyną demokracją na Bliskim Wschodzie. Państwo to wprowadzało również, od 1948 roku, stan wyjątkowy (co jest dziedzictwem panowania brytyjskiego w tym regionie), podobnie jak reżimy totalitarne, które pozwalały wojsku i policji uciekać się do wszelkich koniecznych środków, nawet niewyobrażalnych, by chronić jednych obywateli przed drugimi. Właśnie wrogami państwa, nie wszystkich obywateli, stali się przedstawiciele arabskiej ludności Izraela, zarówno muzułmanie, jak i chrześcijanie, oraz ci Żydzi, którzy nie wierzą już w marzenie o demokratycznym państwie żydowskim.

Targane konfliktami wewnętrznymi i podzielone na frakcje religijne, świeckie, etniczne, polityczne i społeczne społeczeństwo izraelskie jest tradycyjnie reprezentowane za pomocą bogatego i pełnego sprzeczności zasobu obrazów, które związane są z jego naturą, układem demograficznym, korzeniami kulturowymi oraz opcjami politycznymi: jedyna demokracja na Bliskim Wschodzie, demokracja żydowska, kraj-schronienie, tygiel narodów, uzbrojone getto, państwo dwunarodowe, państwo narodowe, społeczeństwo lewantyńskie, wyspa

Zachodu w morzu Wschodu, mała Ameryka i tak dalej (proszę tylko spróbować zobaczyć te wszystkie obrazy naraz...). Te sprzeczne obrazy tkwią u samych podstaw debaty publicznej, wpływając na procesy kształtujące tożsamość i wizerunek indywidualny i grupowy w społeczeństwie izraelskim.

Epilog: Obraz trzeci

20 lat temu odkryłam, że jestem Irakijką. Działo się to podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej, mieszkałam wtedy w Tel Awiwie i studiowałam sztukę. Doświadczenia tej wojny były okazją do przemyśleń na temat roli mediów i bezpośrednich transmisji obrazów w czasie rzeczywistym. Jednym uchem słyszałam za oknem syreny, a drugim słuchałam w CNN relacji z wydarzeń, które miały miejsce tuż pod moim domem. Reporter ogłosił, że z Iraku wystrzelono pocisk raketowy na Izrael, a ja słyszałam wycie syren w Tel Awiwie. Zastanawiałam się nad wpływem technologii na nasze życie, nad schizofrenicznym przeżywaniem wydarzeń jednocześnie pokazywanych w mediach, nad filozoficznym znaczeniem życia w podwójnym czasie – jednoczesnej transmisji medialnej i rzeczywistym czasie w przestrzeni fizycznej – lecz naprawdę martwiło mnie coś innego.

W telewizji izraelskiej i satelitarnej często pojawiały się wizerunki Saddama Husajna. Przed wybuchem wojny w Zatoce Perskiej nie miałam styczności z ojczyzną swojego ojca i się nią nie interesowałam. Oglądanie twarzy irackiego przywódcy wywoływało u mnie wielki niepokój: te same, dobrze mi znane wąsy, te same znajome rysy twarzy. On wyglądał zupełnie jak mój ojciec! Wiele lat później zostałam zaproszona do wygłoszenia wykładu w Kopenhadze na sympozjum dotyczącym konfliktu bliskowschodniego; swoją muzykę grali tam muzycy z Basry (teraz już obywatele duńscy). Po koncercie podeszłam do jednego z nich i powiedziałam, że mój ojciec pochodził z ich miasta. Muzyk nie był zdziwiony: kiedy zobaczył mnie podczas wykładu, pomyślał, że wyglądam zupełnie jak kobiety z Basry.

Epilog: Obraz czwarty

Rok 2011. Jadę pociągiem z Amsterdamu do Berlina. Pociąg zatrzymuje się nagle po przekroczeniu granicy, wchodzi straż graniczna z psami. Idą przez pociąg, potem wracają. Sprawdzają dokumenty każdemu, kto ma „wschodni wygląd” (to częsty zwrot używany w Izraelu), czyli każdemu, kto wygląda jak Arab. Mnie o nic nie pytają... ○



12
Nepodległość
PODLEGLNET
JTONOM.PL

TIKA

WING TSUN

WING TSUN RESTAURANT



Wing Tsun is a leading restaurant chain in Poland. We are looking for experienced chefs and kitchen staff. Contact us at 314 066 268 or www.wingtsun.pl

